

Kuryer Śląski

Codzienne wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, administracja i drukarnia w Katowicach, ulica Stawowa (Teichstrasse) nr. 8.

Ogłoszenia 20 fen. za wiersz petytowy.

Telefonu nr. 1423.

Adres telegraficzny: „Polak” Katowitz.

Drukiem i nakładem „Polaka”, Spółki wydawn. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Guzy w Michałkowicach.

Bezczelne kłamstwa hakatystyczne.

Straszną zbrodnią dokonaną we Lwowie oburzyła wszystkich ludzi bez względu na narodowość, którzy mają serce ludzkie i umieją czuć po ludzku. Nie oburza tylko — czemu zresztą dziwić się nie można — hakatystów pruskich. Znamy przecież to plemię i jesteśmy przekonani, że hakatyści walką antypolską mają do tego stopnia znieprawowane serca, że pochwaliliby nawet najcięższą zbrodnię spełnioną na Polakach. Wszak przemocą odbierać nam będą naszą ojczystą ziemię, zamknęli nam usta na zebraniach publicznych — a pewna gazeta hakatystyczna nie wahała się nawet napisać, że najlepszym środkiem na wytopienie „królików” polskich, byłaby mała rewolucyjka polska, bo wtenczas Prusacy mogliby sobie pohulać na Polakach i kapać się w krwi polskiej, jak ongi hajdamacy rusińscy pod wodzą Gonty i Zeleźniaka, których potomków dzisiaj są wielkimi przyjaciółmi.

Nie wspominalibyśmy wcale o głosach gazet hakatystycznych, które z pewnem zadowoleniem piszą o ohydnej zbrodni hajdamackiej, gdyby piśmiennicy te nie posługiwały się wielkimi kłamstwami. Błaty hakatystyczne przedstawiają Polaków rządzących w Galicyi jako despotów i ciemięzycieli, którzy Rusinów wyzyskują pod względem gospodarczym i nie dają im żadnych praw narodowych i politycznych.

Kłamstwa te czerpane z podszezwających gazet rusińskich, którym niejednokrotnie już zaprzeczono i wykazano ich bezpodstawność nawet liczbami statystycznymi, powtarzają gazety hakatystyczne z wielką lubością, pokazując przez to całą swoją nędzę moralną. Niemal ze łzami w oczach obłudne i kłamliwe gazety hakatystyczne piszą o rzekomych cierpieniach, jakie rwący się do kultury (hakatystyczno-hajdamackiej) Rusini muszą znosić od despotycznych Polaków. Czy to nie ironia, jeżeli w taki sposób piszą hakatyści, którzy nas Polaków obrali z wszystkich praw narodowych? Hakatyści chcą wytkrączyć ohydny zbrodnię, po wyliczeniu wielu rzekomych prześladowań podają jako ostateczny powód morderstwa zabicie chłopca ruskiego podczas wyborów. A przecież w państwie ładu i bojaźni Bożej w państwie rządzącem się podobno „wzorowo” mieliśmy taki krawal lauralski. A co mówią zaburzenia berlińskie? Tu lud ciemiężony przez zjednoczonych junkrów i baronów kopalnianych nie ma przy wyborach do sejmu żadnych praw, garstka wyzyskiwaczy i ciemięzycieli panuje bezwzględnie nad całym narodem. A i w kulturalnych i wzorowych Prusach niejednokrotnie zachodziły zaburzenia podczas wyborów i padały ofiary w ludziach. O tem gazety hakatystyczne powinny pamiętać. Przed swoją sienią powinny zamiatać, bo mają własnych śmieci dośyć.

Hakatyści są pośrednio winni zamordowaniu namiestnika galicyjskiego, bo ustawicznie podjudzają Rusinów przeciwko Polakom. Waśnie Polaków z Rusinami są dla nich bardzo pożądane, bo ułatwiają im „parcie na wschód”. Dziś zamach hajdamacki zaostriży tylko stosunki rusińsko-polskie, to też nie można się dziwić, że hakatyści są poniekąd zadowoleni z ohydnej zbrodni. Wszak to znana sztuka niemiecka: zwaśniać szczepu słowiańskiego, osłabiać je i wyciągać pazury po ich ziemię.

Przy tej całej niegodnej robocie gazety hakatystyczne piszą świadomie grube kłamstwa, by bałamucić opinię niemiecką i podburzać Niemców przeciwko Polakom. Gdybyśmy w Prusach mieli choć połowę tych praw narodowych i politycznych co Rusini w Galicyi, byłibyśmy zadowoleni. Rusini mają swoje szkoły elementarne i szkoły średnie. Na wszechnicy lwowskiej mają kate-

dry ruskie. W życiu urzędowym mogą używać dowolnie swojego języka, nie zmusza ich nikt do zeznawania w sądach w języku polskim i nie karze ich się za to. W gminach swoich rządzą się sami: Polacy nie narzucają im swoich rządów. A przecież Rusini stanowią mniejszość ludności w Galicyi. Jak wygląda pod tym względem w dzielnicach polskich w zaborze pruskim, gdzie Polacy stanowią większość ludności? Tu wyrzucono dawno język polski ze szkół i urzędów, na które płacić musimy grube podatki. Dzięki marnemu prawu wyborczemu we wielu okolicach gminami naszymi rządzą przybłędy niemieccy. Świeżo nawet ukuło przeciw nam „prawo” mocą którego odbierać nam będą przemocą naszą ziemię. Hakatyści dopuścili się na narodzie polskim najpotworniejszych zbrodni, które potępił cały świat cywilizowany. I ci ludzie śmia jeszcze ubolewać nad prześladowaniem narodu, które wcale nie istnieje, a jest tylko wymysłem hakatystycznym, by Polaków przedstawić jako naród krzywdzicieli.

Najgorszym łajdactwem hakatystycznym jest jednak napaść gazet hakatystycznych na osobę zamordowanego namiestnika. Piszą o nim, że wszelkimi środkami zwalczał ruch rusiński ku osiągnięciu samodzielności politycznej. Tymczasem prawdą jest, że namiestnik hr. Potocki był dla wybrków rusińskich bardzo pobłażliwym i z tego powodu spotykał się nawet z naganą u społeczeństwa.

Hakatyści usiłują przedstawić Polaków jako niekulturalnych, tłumiących cywilizacyjne dążenia Rusinów. Tymczasem Polacy uprawnionego ruchu Rusinów nie tylko nie zwalczają, lecz go nawet popierają i pielęgnują. Jeżeli mimo to zaszyły kiedykolwiek zajścia pożalowania godne, które hakatyści nam wytykają, to winą były ciemne podbechtane tłumy rusińskie, które w swych rzekomo kulturalnych dążnościach posługują się takimi środkami cywilizacyjnymi, jak nóż, pałka i rewolwer.

Niech nam hakatyści wskażą przypadki, gdzie Polacy w zaborze pruskim w obronie przeciw swym rzeczywistym ciemięzycielom niemieckim i w swem dążeniu kulturalnem posługują się podobnymi środkami. My, jako naród prawdziwie kulturalny toczymy walkę w najgorszych warunkach pracą pokojową i dążeniem oświatowym. Za te dążenia hakatyści żądają dla nas coraz nowszych i potworniejszych praw wyjątkowych. Natomiast pałkowe, nożowe i rewolwerowe argumenty Rusinów hakatyści pochwalają. Ilustruje to dosadnie moralność hakatystyczną, zasadzającą się nie na prawach naturalnych i obyczajach chrześcijańskich, lecz na pogańskim egoizmie narodowym i rozżarzonej do granic ostatecznych nienawiści narodowościowej.

Berlin i Wiedeń wobec zamordowania namiestnika hr. Potockiego.

„Kreuzztg.”, która często bywa używana do komunikatów półurzędowych niemieckich, zamieściła w okazji zamordowania hr. Potockiego artykuł, w którym rzuciła przeciwko Polakom różne oszczerstwa i usiłuje przedstawić sprawę tak, jakoby rządy Polaków były przyczyną morderstwa. „Kreuzztg.” usiłuje przedstawić Rusinów jako wierniejszych obywateli austriackich i zasługujących więcej od Polaków na zaufanie.

Jak inaczej zupełnie zapatrują się na tę sprawę we Wiedniu. We „Fremdenblacie”, piśmie również używanem do komunikatów urzędowych oczywiście austriackich, czytamy:

Zbrodnia studenta ruskiego, Siczynskiego, jest czynem podstępnego tchórze. Do ohydny, jaką się uczuwa na wspomnienie o tej po-

dłej zbrodni, dołącza się uczucie, że nie było do niej żadnego istotnego powodu. Nigdy nie okazywano narodowości ruskiej, za którą rzekomo mścił się morderca większych względów jak za namiestnictwa Potockiego. Potocki chętnie stawał na usługach polityki rządu, która szczerze pragnęła dogodzić życzeniom Rusinów w porozumieniu z Polakami. Nie podobna, ażeby więc sprawa narodowa popełniła Siczynskiego do zbrodni. Zdaje się, jakoby go był porwał fanatyzm partyjny, jakoby go zachęcił był przykład „rosyjski” i weisnął broń morderczą w dłoń. Partya oczywiście pośpieszy z zaparciem się wszelkiego współnictwa z mordercą. Nie może być, ażeby taki sposób walki partyjnej miał się zagnieżdżyć na ziemiach austriackich. Mord ten jest chyba skutkiem zbrodni czegoś obłądliwego. Może on pozostać odoosobniony.

Na politykę rządu zbrodnia ta nie może mieć wpływu. Ustępstwo wobec takiego krwawego gwałtu byłoby najfatalniejszym błędem. Dla Galicyi tak samo jak dla całej Austrii pozostaje kompromis narodowy jedynie skuteczną drogą. Tylko za pomocą nieprzymuszanego porozumienia narodowych partii można osiągnąć stałe, ustawodawcze rozwiązanie kwestii narodowych.

Uwydatnia się więc i wobec wypadków, które świat cały potępia, jak inaczej wypadki te ocenię Wiedeń i jak inaczej Berlin — skoro chodzi o Polaków.

Kontrola pruska.

„Dziennik Poznański” podał kilka interesujących wiadomości o kontroli, jaką rozciągają władze pruskie nad społeczeństwem polskim i wszystkimi objawami jego życia.

„Wielu nawet nie domyśla się wcale, pod jaką kontrolą państwa pruskiego my tu żyjemy. Władze pruskie nie tylko, śledzą dokładnie ogólny objaw ducha polskiego, ale opiekują się specjalnie jeszcze osobami wybitniejszymi. Nie ujdzie ich uwagi np. żadna odezwa nosząca nazwisko polskie, — a tem mniej, jeśli ma styczność kształtowaniem życia społecznego naszego. Na rzeczy takie już dawno szczególną zwracano uwagę. Z materiału zebranego ułożono przed kilku dziesięciami laty alfabetyczny spis wybitnych Polaków z wymienieniem ich czynów, i spis ten w miarę okoliczności uzupełniano. Oczywiście taki rejestr dano do druku i stał się on ciekawą informacją dla wszelkich rządowych opiekunów narodu polskiego.

Później takie środki już nie wystarczały. Okażała się potrzeba ustanowienia specjalnego daczki spraw polskich i do tego wydelegowano „komisarza ministeryalnego”. Tym komisarzem przez cały szereg lat był pozastawbowy burmistrz, Rex, który siedzisko swoje mając w Toruniu, jeździł po wiecach i zebraniach polskich i w ten sposób informował władze.

Przed mniej więcej dwudziestu laty wzięto się jeszcze energiczniej do rzeczy. Zaczęło wychodzić w Poznaniu pismo pod tytułem: „Uebersich der polnischen Tagesliteratur”, mające ten cel, aby w niem zamieszczać wyciągi najznamienniejszych artykułów polskich z zaboru pruskiego zagranicą. Pismo to przeznaczone jest nie tylko dla landratów i innych wyższych urzędników ministracyjnych i policyjnych, ale także dla kuratorów na kresach. Takim sposobem władze pruskie z łatwością informować się mogą o tem co prasa polska o sprawach narodowych pisze.

Tem się też domaczy obfitość wyciągów prasy polskiej, które mi się posługują przedstawiciele rządu pruskiego w ośrodkach prawodawczych.

Berlinie. Najglówniejszą wszakże, a raczej naj-
dziwszą dla nas rolę odgrywają owe wyciągi
ym względzie, że stają się powodem wytacza-
licznych u nas procesów karnych.

Z całej Polski.

Z zaboru pruskiego.

Okręg gnieźnieński stracony.

„Dziennik Bydgoski” pisze:

„Niemcy postawili jako kandydata na posła
sejmu landrata Dionysiusa. Dotąd jest posłem
sejmu z naszego okręgu p. dyrektor Grabski.
ory ostatnim razem uzyskał mandat tylko roz-
głym wpływom osobistym. Już i wtenczas je-
ak większość polska była bardzo mała, a od
go czasu nieszczęśliwe stosunki zmieniły się bardzo
nasza niekorzyść, zważywszy, że z rąk pol-
ich w Niemieczie względnie kolonizacyi przeszły
stępujące majątki: Kuwiary (Bank Pare. we
żesni — Tomaszewski), Dalki (Bank ziemski
Radke), Modliszewo (dr. Józef Zychliński),
liszewko (Niesiołowski), Płanik (Prackowiak)
i cały szereg mniejszych posiadłości.
Dziś stosunki majątkowe, które przy wybo-
i do sejmu rozstrzygają, tak się na naszą nie-
zysć zmieniły, że nie ma najmniejszych wido-
żeby okręg nasz przeprowadzić mógł do sej-
posła Polaka.

z goryczem wśród kolonistów.
„Kurier Poznański” otrzymuje z pod Pozna-
następującą korespondencję:
Miałem dziś wraz z kilku rodakami sposob-
ć usłyszenia skarg pewnego kolonisty, Saksoń-
ka. Ow kolonista osiadł na kolonii Chyby
zachodnio-poznańskim powiecie, błogosławił
oich „landsmanów”, że go tu na „kresy wscho-
e” ścignęli. Mówił, że ongi w stronach ro-
nnych miał dostatek, a tu dziś żyje w nędzy,
gdzie mu złote przyobiecivano góry.
Gdy kolonista odnośny nie może punktualnie
ić się komisji kolonizacyjnej ze swego czyn-
zostaje bez pardonu przeniesiony na mniej-
gospodarstwo. Nie jest panem na własnych
eciach.

Ow kolonista dobierał takich słów, że ich ta-
wtóżyć nie mogę ze względu na prokuratora.
bardziej złorzeczy sam sobie, że był tak „głu-
ośtem” i pozwolił się „złapać obietnicami
nkami”, że dostanie ziemię „prawie że za
no”.

Zabór austriacki

transportacya zwłok hrabiego Po-
tockiego.

We wtorek od samego rana panował niezwykle
i na wszystkich ulicach, przez które miał iść
łukt żałobny. Po drodze do kościoła Bernar-
ów dzieci szkolne utworzyły szpalier. Przed
ciotem zebrał się przedstawiciele najwyższych
dz, wszyscy urzędnicy namiestnictwa i liczni
łowie. Przed pałacem namiestnika wygłosił
rszałek krajowy hr. Badeni, gdy trumnę wy-

Modlitwa Łucki

Obrazek Adolfa Dygasińskiego.

(Dokończenie.)

Podchodzi do niej Stach Schwalak i wręcz
aduje:

— Mam ci coś powiedzieć, ale tego nikt wię-
słyszec nie może.

Wier dziewczyna spłonęła ogniem, a inne tyl-
zachichotały i poszły dalej, zostawiając Łuc-
ze Stachem.

— Słyszałem na własne uszy — powiada Stach
jakeś się o północy modliła, tam przy drodze
brazu Matki Boskiej.

Łucka jeszcze bardziej spiekła raka, spuściła
i nie wie, co na to powiedzieć. On znowu
yna:

— Wstydu stąd dla ciebie nie ma żadnego;
ałem ci jeno coś powiedzieć, że cię Matka
ka wysłuchała: uczyniła to, o coś prosiła...

...czas jakiś idź na pole swego tatunia, popatrz
rze, a zobaczysz, że piórka oziminy powscho-
pięknie, bo wszystko uczciwie posiane...

Dziewucha spojrzała teraz na chłopaka tak
wnie, jakby chciała powiedzieć.

— Czy ty Stachu, aby nie drwisz ze mnie...

On zgadł te jej myśli i mówi znowu:

Sprawiedliwie powiadam, jak mi Bóg miły!

całe rzetelnie obsiane, sam Biernat lepiejby
robił.

Łucka ze wszystkiego już widziała, że
h szczerą prawdę mówił, i musiała mu
żyć.

ak tylko do chałupy wróciła, upatrzyła sobie
chwile i zaraz się przed matusią spowiada:

— Wyłómaczcie matuniu, panu ojcu, żeby już

niesiono, głęboko odezuta mowę żałobną. Nastę-
pnie uformował się kondukt z licznym duchowień-
stwem na czele. Jako zastępca cesarza przybył
nadworny mistrz ceremonii hr. Choloniewski. Za
nim postępował w pochodzie prezes ministrów
bar. Beck w otoczeniu kilku ministrów. Trumnę
ustawiono na katafalku w kościele Bernardynów.

— Podczas nabożeństwa plac Maryacki zalega-
ły tłumy publiczności, na stopniach pomnika Mi-
ckiewicza setki głów, również okna i balkony
przepelnione. Tuż naprzeciw pomnika zajęli miej-
sce w pochodzie przedstawiciele uniwersytetów
Jagiellońskiego i lwowskiego; berła uniwersyte-
ckie okryte kirem, dalej ks. rektor Gabryl oraz
rektor lwowski i profesorzy wszystkich wydzia-
łów uniwersytetu lwowskiego w kolorach swoich
wydziałów. Z daleka wśród szeregu umunduro-
wanych urzędników różnych kategorii widać tak-
że barwne pióropusze generalicyi z komendantami
trzech galicyjskich korpusów na czele.

Po nabożeństwie kondukt ruszył w kierunku
dworca i o godz. 3 kwadrans na trzecią znalazł
się w alei dojazdowej do dworca głównego, gdzie
szpalery tworzyły dzieci szkolne, setki Sokołów
ze sztandarami dochodząc do dworca głównego.
Za nimi pluton straży pożarnej. Ulice wypełnia-
ją chorągwie kościelne, sztandary cechowe. Roz-
legają się dźwięki marsza żałobnego grane przez
muzykę wychowanców zakładu dobroczynnego.
Na placu przed dworcem wojsko i żandarmerya
utrzymują porządek. Przed dworcem stoi kapela
Harmonii w mundurach narodowych, dalej dolatu-
ją dźwięki muzyki weter. wojsk., za którą postę-
puje oddział weteranów. Dalej widać szarfy wien-
ców, niesionych przez przeróżne deputacje.
Dźwięki muzyki mieszały się z przeciągłym gwi-
zdem pociągów. Trumnę przeniesiono do stojące-
go obok dworca wagonu kolejowego, wybitego
wewnątrz kirem. W tej chwili ustawiony na gó-
rze na wale kolejowym chór zaintonował pieśń
żałobną. Trumnę wstawiono do wozu, który za-
mknięto, poczem tłumy zaczęły się zwolna rozcho-
dzić.

Litwa.

Usunięcie kapituły wileńskiej.

We Wilnie usunięto wszystkich członków ka-
pituły z pozbawieniem dochodów, które dołączono
do kapitałów kościelnych w cesarstwie.

Represye te są prawdopodobnie skutkiem o-
poru kapituły wileńskiej przeciwko załatwianiu
spraw bieżących po usunięciu przez rząd ks. bi-
skupa Rodpa. Kapituła w postępowaniu swem
trzymała się wyraźnych przepisów prawa kano-
nicznego.

Wiadomości ze świata.

Niemcy.

Przy nowych wyborach do sejmu
pruskiego

wejdą po raz pierwszy w życie nowe przepisy.
I tak w miastach ponad 50 tysięcy mieszkańców,

o tym siewie nie myślał, ani Brzezuli się z domu
nie pozbywał, bo na polu wszystko jest w po-
rządku.

— Jakże ty myślisz, że się zrobiło? — pyta
Wikta Biernatowa.

A dziewczucha dopiero wszystko wyznaje, tyl-
ko że o Stachu Schwalaku ani jednego słowa nie
pisała. Matka wpół wierzy, wpół nie wierzy:
ale Łucka precz dowodzi, że pole niezawodnie
jest żytem obsiane.

Nazajutrz Biernat postanowił sobie niezłomnie
popędzić Brzezulę do miasta. Przygotował do-
bry powróż, wiał w rękę ciętą witkę i wypro-
wadził krowę z obórki, kiedy niespodziewanie żo-
na i córka wypadły obie z chałupy, stają mu na
drodce, a Wikta pierwsza zaczyna:

— Nie róbże, Wicek, krzywdy wielkiej sobie,
nam i bydłciu!... Niechże ci się odechce tego
sprzedawania!...

— A jakże! będę was słuchał, bajdy! Dobrze-
bym wyszedł!... Na przyszły rok z gliny chyba
będziemy chleb jedli!

I ciągnął bydło na drogę, z tyłu zaś witką
poganiał. Dopiero Łucka nabrała ogromnej śmia-
łości, idzie przed samego ojca i rzecze:

— No, a co będzie, tatuniu, jak w waszej roli
żyto już leży? Żeby jeno pogoda dopisała, zo-
baczycie, że ślicznie poschodzi.

— Cóż ty chcesz, widzę, że mnie głupiego zro-
bić? Kiedy sama nie masz rozumu, to choć dru-
gich nie ogłupiaj.

— Wierzysz ty, stary, że Pan Bóg mocen jest
cud zrobić? — zapytuje Wikta.

— Idźcie mi zaraz do chałupy, kołowate ow-
ce! — zawołał Biernat. — Bo jak mnie podlecii,
tom jeszcze gotów którejś tą witką przylepić!... Co
one bredza? Czym ja to, biedny chłop, godzien
tego, żeby Pan Jezus cud nademną okazywał?...
Grzech nawet o takich rzeczach mówić...

wybory nie odbywają się sposobem terminowym
t. zn. wszystkich wspólnie o naznaczonej godzi-
nie, lecz czasowo, t. zn. między oznaczonymi go-
dzinami. Z dalszych przepisów wymienić należy,
że w okręgach ponad 500 wyborców głosuje się
grupami. Najważniejszy przepis brzmi, że pra-
wyborcy muszą przyjąć honorowy urząd w za-
rządzie komisji wyborczej. W razie odmówienia
spotyka ich kara porządkowa aż do 300 marek.
Wymówić mogą się jedynie ci, którzy mają ponad
65 lat, są chorymi lub dowiedzieć mogą, że wybór
ich utrudniają ważne przeszkody.

Na zjazd związku niemieckich stron-
nictw wolnomyślnych,

który się wkrótce ma odbyć we Frankfurcie nad
Menem, stawila grupa hamburska następujące
wnioski:

1) Przy przyszłych wyborach do parlamentu
mają być tylko tacy kandydaci na posłów sta-
wieni, którzy oświadczą się za przeniesieniem
prawa wyborczego Rzeszy do Prus bez względu
na politykę blokową i jedność stronnictwo wol-
nomyślnych.

2) Zarząd stronnictwa ma zerwać wszelkie
stosunki z konserwatystami, dopóki § 7 nie zo-
stanie obalony i każdy obywatel Rzeszy nie bę-
dzie mógł na zebraniach przemawiać w języku
ojczystym.

Choćby wnioski te na zjeździe przyjęto, to
pomoże nam to teraz już tylko tyle, co umarłe-
mu kadzidło. Po dobieciu hańbiących stronnictwa
wolnomyślnie targów przeciwpolskich Bülow ki-
chnie (jak to mówią) na „wolnomyślnych”.

Rosya.

Hurko ułaskawiony!

Z pewnego źródła donoszą, że car ułaskawił
byłego pomocnika ministra spraw wewnętrznych
Hurkę mimo opozycji ministra sprawiedliwości.
Hurko został, jak wiadomo, skazany od wysokie-
go senatu za ciężkie sprzeniewierzenie w urzędzie
w głośnej aferze Lidwała. Ale Hurko utrzymuje
dobre stosunki ze Związkiem prawdziwych Ro-
syan i to mu zapewnia łaskę cara mimo wszel-
kich przewinień.

Wiadomości potoczne.

Katowice. (Kalendarz.) Piątek, dnia 17 kwietnia:
Wielki Piątek. Wschód słońca o godz. 5.1, zachód o go-
dzinie 6.58.

Z powodu Wielkiego Piątku wyjdzie
następny numer „Kurjera Śląskiego” do-
piero na niedzielę.

— Włeczór pieśni. O gościnnych wystę-
pach artystki opery warszawskiej p. Heleny Tra-
cewskiej i artysty opery lwowskiej p. Włady-
sława Turzańskiego, którzy w drugie święto
wielkanocne urządzają w Katowicach w Reichs-
halli wieczór pieśni, przytaczamy głównejsze u-
stępy z gazet polskich.

„Gaz. Opolska”: „Prześliczne arye, pieśni i
piosenki w polskim, a dwie także w włoskim je-

— Możecie i godni — odzywa się Łucka. —
Skąd wy wiecie? Ja wam jeno powiadam, tatu-
siu, nie marnujecie na próżno bydłcia, bo pole
wasze zasiane, jak mi Bóg miły!... Przysięgnę
wam na wszystko, kiedy chcecie.

Łucka przemawiała z taką pewnością, że się
Biernat teraz zastanowił.

Gdzieżby ona śmiała przysięgać na imię Bo-
skie, gdyby czegoś takiego napewno nie wiedzia-
ła? — myślał sobie.

Jednakże nie wypadło mu się cofać z krową:
podciął ją witką i wyszedł za kołowrót.

— Coś w tem jest — myślał w duszy.

Zamiast iść do miasta z Brzezulą, poszedł na
swoją rolę. Przybywa, zaczyna w ziemi grze-
bać. Jezus, Marya, Józefie święty! znajduje precz
ziarna żyta napęczniałe, grube — aż miło. Jakiś
czas grzebał rękami w jednym, drugim zagonie i
wszędzie znajdował żyto.

— Juści wyraźny cud! — rzecze. — Nie za-
siała tu tej roli ręka ludzka...

Przejęło Biernata dziwne uczucie, zdjął z
głowy czapkę, klęknął na środku swojej roli,
wzniósł w górę ręce i oczy, zaczął odmawiać na
cały głos „Ojcze nasz”.

— „Chleba naszego powszedniego” — mówi —
„daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy...”

W październiku pięknie się zaruniła ozimina
na roli Biernata, który chodził teraz po swoich
zagonach, mając duszę pełną czci uroczystej; za-
wsze się zęgnął i zdejmował czapkę.

Dziś już nie żyją ani starzy Biernatowie, ani
starzy Schwałowie; ale na obu tych rolach bar-
dzo mądrze gospodarzą — Stach Schwała i żona
jego Łucka, z domu Biernatówna.

(K o n i e c.)

...yku odśpiewane wywołały nieopisany zapal i
lugotrwałe, niemilknące oklaski, tak iż artyści
musieli niektóre pieśni powtarzać, przedewszyst-
kiem duet z opery »Carmen«, »O matko widzę
i t. d... Z powszechnego zapalu, który w
ali panował, wnosić należy, że nikt z uczestni-
ków, zwłaszcza też z dalszych stron, nie żałował,
prybył na tę prawdziwą ucztę duchową, któ-
rą pani Tracewska i p. Turzański nam zgotowali.
ani Tracewskiej wręczono w dowód uznania
spaniały bukiet.

„Dziennik Bydgoski”: Wykonanie
pieśni było znakomite pod każdym względem.
Zapal wśród słuchaczy był wielki, a objawiał
się hucznościami oklaskami, jakimi witano obu ar-
tystów i dziękowano za śpiewy. P. Helena Tracew-
ska jest znakomitą śpiewaczką, głos ma piękny i
wyszkolony, tak miły, jak się rzadko słyszy. P.
Turzański, artysta-śpiewak, znany już nam z ga-
sety z zaszczytnych swoich występów.

„Gazeta Grudziądzka”: Artysty wy-
stąpili się ze swego zadania ku wielkiemu zado-
woleniu słuchaczy. Dowodem tego były rżesiste
oklaski, które im występy darzono, a mianowi-
cie po odśpiewaniu kilku bardzo pięknych pieśni
polskich. Artystom rodakom życzymy w dalszej
ich podróży artystycznej jak najlepszego powo-
żenia.

„Dziennik Odeski”: Po krótkiej pau-
zie zjawia się na scenie piękna artystka. Publi-
czność wita ją grzmiotem oklasków. To pani He-
lena Tracewska, artystka opery warszawskiej.
Pięknym swym głosem czaruje serca słuchaczy.
Wszyscy doznają uczucia wielkiego zadowolenia
z głosem swojskiej pieśni, tak miłe przenikającej
do ucha i serca. Oklaskom i wywoływaniom nie-
ma końca. Naraz zjawia się tenor-artysta opery
warszawskiej p. Władysław Turzański — śpiewa i
ównież podbija serca słuchaczy.

W podobny pochlebny sposób oceniają także
czasy niemieckie występy naszych artystów-ro-
daków, to też spodziewać się należy, że w ponie-
dzialek dnia 20 bm. (drugie święto Wielkanocne)
najdziemy się jak najliczniej na „wieczorku pie-
ni”, aby uraczyć się swojską piosenką.

Bilety nabywać można w administracji „Gór-
noślązaka”.

— Delegaci partii wolnomyślniej na Górnym
ślasku zebrałi się w niedzielę w Katowicach
na naradę w sprawie wyborów do sejmu. Zjazd
przyjął w końcu rezolucję wniesioną przez re-
aktora „Obersehl. Tagebl.” p. Loscha, według
której wolnomyślni zawrzą kompromis z partją
lewą i kopalnią, jeżeli w okręgu wyborczym miast
Katowice Król, Huty i Bytomia liberałowie (par-
tya hut i kopalni) poprze kandydaturę wolnomy-
ślną. Kandydatem w okręgu katowicko-królewsko-
micko-bytomskim wybrano prof. dr. Doormanna.

— Wychodźstwo na „Saksy” było w tym roku
znacznie słabsze niż w latach przeszłych. Jak z
Kohlfurta donoszą, w latach zeszłych napływ ro-
botników sezonowych był tak liczny, że musia-
o każdą noc do 10 osobnych pociągów wysy-
łać. W tym roku wysyłano dziennie najwięcej 4
osobne pociągi.

Mysłowice. Jeżeli gdzieś Polacy bywają bo-
kotowani, to zdaje się najbardziej w naszych My-
łowicach. Jak wiadomo, założyli tutaj Polacy
bank i już „Land” widzi wielkie niebezpieczeń-
stwo dla siebie. Więc cóżby zrobić, aby szerze-
niu się polskości w „praniemieckich” Mysłowi-
cach zapobiedz? Otóż hakatysty wpadli na dobry
pomysł. „Deutsche Volksbank” postawiła na
tworcu pułapkę, iżby Polacy przyjeżdżający z za-
granicą, wpadli w nią i nie szli do banku pol-
skiego.

U samego wyjścia wznieśli budę na
wielkim sztydnie zamieszczony u góry budy, wi-
nięcie napis, nakreślony wielkimi głoskami:
Bank. Polacy mają myśleć, że to bank polski.

Ja, jako człowiek hakatystom życzliwy, radził-
bym im, aby pozwolili naszemu Drzymałowi po-
budować domostwo a natomiast kupili od niego
wóz cygański, który zamieszkuje. Z tym wozem
mogliby jeździć od jednego wyjścia do drugiego.
Bo są tu dwa wyjścia, i zapobiegliby uciekaniu
przejeżdżających Polaków, którzy wychodząc dru-
giem wyjściem, udają się potem do banku polskie-
go wymieniać pieniądze.

Nawet żydki chcą szkodzić polskiemu banko-
wi. W pobliżu polskiego banku pewna żydówka
wywiesiła tablicę z napisem: „Hier wird Geld
gewechselt.”

Dobrze byłoby, gdyby gazety polskie za kor-
donem zwracały uwagę na tę robotę hakatysty-
czną. Wszyscy Polacy z innych zaborów, którzy
podczas świąt jak i w ogóle przez całe lato urzą-
dzają wycieczki za granicę, powinni wymieniać
pieniądze jedynie w banku „Koehler i Janiszew-
ski” w Mysłowicach i Katowicach. Bank Koeh-
ler i Janiszewski jest jedyną polską instytucją
tego rodzaju na pograniczu. Jest to firma dobrze
znana z swej rzetelności, która sobie w krótkim
czasie zdołała pozyskać nawet szerokie koła ucz-
ciwych Niemców. G ó r n o ś l ą z a k.

— Centrowy komitet wyborczy na powiat ra-
ciborski odbył w poniedziałek posiedzenie, na
którem postanowiono zawrzeć kompromis z Pola-
kami jednakże pod warunkiem, iż Polacy posta-
wią kandydata sympatycznego centrowcom.

Hajduki (Bismarkhuta). Rada gminna uchwa-
liła następujące podatki komunalne: 200 procent
od wyszynku i 200 procent od państwowego po-
datku dochodowego. Podatku gruntowego pobie-
rać będą 4 od tysiąca od wartości gruntów. O-
gólna wartość opodatkowanych gruntów wynosi
10 795 milionów marek. Również podatek proce-
derowy obliczać będą według kapitału zakłado-
wego, który wynosi razem 19 499 milionów mk.
Podatek procederowy wynosi 4 od tysiąca od
wartości kapitałów zakładowych.

Brzezina. Podatki komunalne w tym roku
wynoszą: 100 procent podatku procederowego i
tychże podatku gruntowego i 97 procent od pań-
stwowego podatku dochodowego.

Ruda. O dziewięcynę pokłóciło się kilku ro-
botników w oberży Karlnera. Z przeczki przy-
szło do bójkii na noże. Jednego robotnika po-
kłuto nożami tak, iż podczas przewiezienia go
do lecznicy zmarł.

Ruda. (Ołtara pracy.) Na kopalni Kastellen-
go zabili obrywające się węgle górnik Starzyń-
skiego.

Zabrze. Na tyfus zapadło troje dzieci hutni-
ka Czechały, we wieku 5, 8 i 13 lat. Dzieci u-
mieszczono w szpitalu św. Józefa.

Górne Łaziska. Ostatecznie odłączono miej-
scowość naszą od parafii wikołowskiej i utwo-
rzono z niej samodzielną parafię. Do nowej pa-
rafii należy byćć oprócz gminy górnośląskiej
i obwodu dworskiego także kolonia Kopanina.
Obecny kościół kuracyalny będzie kościołem pa-
rafialnym nowej gminy kościelnej. Parafia, któ-
ra jest bez patronatu, zobowiązała się płacić pro-
boszczowi rocznie 3200 marek.

Prudnik. (Odkryte cmentarzysko pogańskie.)
Przy zakładaniu fundamentów nowego domu w
podwórzu gospodarza Franciszka Poreby w Mu-
chowie znaleziono w głębokości 1/2 do jednego me-
tra większą ilość urn, które przy dotknięciu się
rozpadały. Tylko 2 urny wydobyto całe. Przed
niejakim czasem gospodarz Piotr Brzank znalazł
na owym gruncie dobrze zachowaną szpilkę bron-
zową długości 21 centymetrów, pochodzącą pra-
wdopodobnie z tej samej epoki co świeżo znale-
zione urny. W r. 1905 także gospodarz Fuchs
znalazł na swym gruncie większą liczbę urn.
Przypuszczać zatem należy, że chodzi tu o roz-
ległe cmentarzysko pogańskie z czasów przedhi-
storycznych.

Berlin. Razem z ewangelickim zbozem woj-
skowym spaliły się wszystkie chorągwie i sztan-
dary zdobyte na Francuzach w roku 1870/71.

Rozmaitości.

— Niespodziewane wynurzenia
Bjoernsona. Sędziwy pisarz norweskii
Bjoernson, który niedawno bezkrytycznymi napada-
mi na naród polski zaciemnił swoją gwiazdę, da-
je światu znów coś do myślenia... Klub niema-
dziarskich posłów parlamentu węgierskiego wy-
prawił do niego deputację z podziękowaniami i
upominkami. Staruszek, pełen dobrych chęci, ale
mający nadzwyczaj bałamutne pojęcia o stosun-
kach i sprawach, w które lubi się wtrącać, spra-
wił deputacyi straszliwą zaiste niespodziankę.
Rozsuwał przed nimi swe plany polityczne. Au-
stria winna się przekształcić na federację naro-
dów, na „Grossoestereich”. Ale w tem państwie
federacyjnem hegemonia byłaby przy niemieckiej
kulturze, z niemieckim językiem państwowym. A
dalej wywodził tak:

Austria, Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone
Północnej Ameryki — jako państwa germańskie
— zbliżą się bardziej do siebie i utworzą ligę po-
kojową. Gdyby bowiem te cztery narody (sic!),
będące właśnie pobratymcami tejże krwi (sic!)
połączyły się, mogłyby narzucić światu przymus
pokoju. Spory pomiędzy Niemcami a Anglią są
natury wewnętrznej (sic!) nie omyłka druku!).

Ale na tem nie koniec:

„Kiedy przed niedawnym czasem — opowiada
Bjoernson — rozwijałem te plany w Birlinie na
umysłnej konferencji, dała mi znać pewna zaufa-
na osoba, że wysokie sfery podzielają najzupeł-
niej te plany i starają się działać w tym kie-
runku”.

**Używajmy wszędzie, gdzie wolno,
tylko języka polskiego!**

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Trupy 35-letniej kobiety i 40-letn.
mężczyzny wydobyto z kanału, gdzie przeleżały
o 100 metrów od siebie z jakie 3 tygodnie. Z pe-
wnością zachodzi tu samobójstwo.

Berlin. Palenie ciał zamierza podobno do-
zwolić rząd pruski w porozumieniu ze sejmem.

H a m b u r g. Zderzył się parowiec „Merkur”
z parowcem rybackim „Johann Heinrich”, który
poszedł na dno wraz z 16 000 funt. ryb morskich,
załogę ocalono.

H a m b u r g. Parowiec rybacki „Fritz” za-
ginał już od lutego bez wieści; obecnie stwierdzo-
no, że zatonął wraz z załogą na Morzu Półno-
cnem.

Neustadt n. H. W płomieniach stoi fabry-
ka płyt mozaikowych firmy Dienesheimer i Co.
Pożar spowodował wybuch pieca wypalającego
glinę, rozgrzanego do 900 stopni Cels. Szkody
dolać ogromne, choć pokrywa je zabezpieczenie.
Straż pożarna ograniczyć musiała czynność swą
do umiejscowienia ognia.

L w ó w. Rewizye domowe przedsięwzięto w
nocy z poniedziałku na wtorek u rusińskich so-
cyalistów, nie wykryto jednak nic obciążającego,
partya ich bowiem ze zamachem niedzielnym nie
miała wspólnego.

Wiedeń. Donoszą tu, iż kilku większych
krawców paryskich wniosło przeciwko pewnemu
bankowi donos o sprzeniewierzeniu 30 milionów
franków.

Petersburg. Skazany za nadużycia lecz-
uśkawniony pomocnik ministra spraw wewnętrz-
nych Hurko ma podobno zostać mianowanym
członkiem Rady Państwa (!).

Petersburg. Budowę kolei amurskiej
przyjęła дума 213 głosami przeciwko 191 w 1
czytaniu.

P a r y ż. Ziemia zapada się w dalszym cią-
gu na Placu Zgody; musiano stąd zabezpieczyć
odpowiednio ministerium marynarki oraz pałac
Rotszylda.

L i z b o n a. Prezes ministrów Amaran o-
świadczył pewnemu dziennikarzowi, iż progra-
mem jego jest, nie mieć wcale programu stałego,
lecz rządzić w zgodzie z przedstawicielstwem lu-
du, utrzymywać dobre stosunki ze zagranicą i za-
bezpieczyć wewnętrzny spokój kraju.

Konstantynopol. 2 okręty wojenne
wysłały Włochy do Dakkaru w Tripolisie, aby po-
przeć żądania swe: ukaranie skrytobójcy, który
zabił przełożonego misji kapucyna, oraz zezwo-
lenie na wybudowanie kościoła; Turcy upatruje
w nowej budowlu koszary włoskie, zdolne rozją-
trzyć muzułmanów.

Nowy Jork. Olbrzymi pożar wybuchł w
Bostonie (Massach.); 250 domów przedmieścia
Chelsei spalonych. Szkody wynoszą 10 mili-
onów, z tych tylko połowa ubezpieczona. Nieste-
ty 5 osób poniosło śmierć a 75 ciężkie rany od
poparzenia; 37 000 ludzi błądzą nad głową.

Nowy Jork. Kupcy chińscy nie już nie
przewożą okrętami japońskimi, wielu z nich po-
niszczyło nawet swe zapasy wyrobów japońskich.
— Japonia wysłała nowy okręt wojenny na wody
chińskie.

W a s z y n g t o n. Jakaś nieznana zaraza wy-
buchła we Wenezueli; domyślają się, że to dżuma.

Boston. 10 000 dolarów na rzecz pogorzel-
ców zebrał utworzony na prośbę komitet. Zbiór-
niki nafty palą się jes cze. Ogień spowodowali
szmaciarze suszący w polu szmaty, które zająw-
szy się pognęły wicherem podzione do sąsiedniej
fabryki. Archiwum ocalało; sieroty po spalonych
wzięły władze w opiekę; brakło 87 osób.

T a n g e r. Konsul angielski oświadczył wszy-
stkim poleconym jego opiece obywatelom angiels-
kim i innym, iż rząd brytyjski odciąża nie bierze
na siebie odpowiedzialności za ich straty.

Sprawy towarzysztw.

Król. Huta. Związek chrześcijańskich górników pod
opieką św. Barbary odbędzie swe przyszłe posiedze-
nie w drugie święto o godz. 4-tej po południu na sali »Deutsche
Haus«. Uprasza się członków o liczny udział. Zarząd.

Bottrop. Towarzystwo gimnastyczne »Sokol« urządza
dnia 17-go kwietnia, we Wielki Piątek o godzinie pół do
5-ej zebranie na sali p. Demonda w Borbeck, na które za-
prasza wszystkich druhów. Czołem! Wydział.

Ceny targowe.

Wrocław, dnia 14-go kwietnia 1908 r.

Stale ceny ustanowione przez deputację targową	W markach i fenygach za 100 kg.		
	plekny	średni	pośledni
Pszonica biała	20,30	19,30	17,80
Pszonica żółta	20,20	19,20	17,70
Zyto	18,10	17,60	16,60
Jęczmień słodowy	16,50	15,50	—
Jęczmień	15,80	14,40	14,—
Owies	14,70	14,10	13,20
Groch »Viktoria«	23,—	21,—	19,—
Groch	20,—	17,80	16,50
Rzepak	—	—	—

Wieczór pieśni.

W poniedziałek d. 20-go kwietnia 1908 r.

Na sali „Reichshalle“ w Katowicach.

Heleny Tracowskiej, artystki-śpiewaczki opery Warszawskiej —
Władysława Turzańskiego, śpiewaka, artysty opery Lwowskiej —
i p. Bojdylli, pianistki

Program:

1. a) Arya z opery „Halka“ — „Jak od wichru“ Moniuszko
b) „Obawa“, mazurek Wszelaczyński
odśpiewa p. Tracowska.
2. a) „Dumka“ Kracer
b) „Do Jadwinki“ Walewski
odśpiewa p. Turzański.
3. a) „Gdybyś ty odczuła“ Denza
b) „Otwórz Janku“ Niewiadomski
odśpiewa p. Tracowska.
4. a) „Kozak“ Moniuszko
b) „Hej poleciał sokoł siwy“ Troszel
c) „Krakowiak“ Moniuszko
odśpiewa p. Turzański.
5. „Ave Maria“ Gounod
odśpiewa p. Tracowska.

Antrakt 15 minut.

6. „Modlitwa“, arya z opery „Toska“ Puccini
odśpiewa p. Tracowska.
7. Duet z opery „Chopin“ Orefice
odśpiewają p. Tracowska i p. Turzański.
8. Arya z opery „Carmen“ Bizet
odśpiewa p. Turzański.
9. a) „Prząśniczka“ Moniuszko
b) „Przemów“, walc Arditi
c) „Życzenie“ Chopin
odśpiewa p. Tracowska.
10. a) Pieśń ludowa Mildach
b) „Torna“ Denza
odśpiewa p. Turzański.
11. Arya z klejnotami z opery „Faust“ Gounod
odśpiewa p. Tracowska.
12. Duet z opery „Carmen“ Bizet
odśpiewają p. Tracowska i p. Turzański.

Ceny miejsc:

1-sze miejsce 1,50 mk. — 2-gie miejsce 1.— mk. — Łoża 2.— mk.
Miejsce stojące 50 fen.

Bilety do nabycia są w administracji „Górnoślązaka“, a w dniu przedstawienia kasa otwarta o godzinie 6-tej wieczór.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

Tylko marek 54,
kosztuje u nas
kołowiec „Busento“

z ręcznikiem na 5 lat. Wszystkie uzupełnienia,
jako to obręcze gumowe, wężyki, latarki, siodełka,
pompy, kółka łańcuchowe itd. oraz maszyny do szycia,
do prania i do wydzimania, gramofony, wyroby stalowe
i skórzane, do zabawy i rozrywki (sportu), harmoniki,
zegary, uszki, cygarety kupuje się u nas naj-
lepiej i najtaniej. Cennik 32 bezpl. i opl.
Fritz A. Lange G. m. b. H. w Lipsku (Leipzig) 162.

C. Adamski, Poznań Bazar,
Pierwsza polska fabryka czapek założona w roku 1854.

Specjalność: Maciejówki.

Tylko wtenczas są prawdziwe i pochodzą z mej fabryki,
skoro wewnątrz mają poniższy znak ochronny oraz moją firmę.

Maciejówek

tych fabrykuję 4
gatunki Nr. 1. 2.

3. 4.

Każdy gatu-
nek jest na
skórze ozna-
czony odno-
śnym

umerem
i moją firmą
Adamski.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR

Maciejówki

bez obok podanych
znaków nie po-
chodzą

z mej fa-
bryki,
tylko są
podro-
bione.

Baczność zatem
przy zakupie!

Do nabycia wszędzie.

Sprzedającym z drugiej ręki odpowiedni rabat.

Dr. J. Rothenberg's
Vorbereitungsanstalt „Borussia“

(obecny kierownik Dyrektor Weidemann)
Breslau V, Neue Schweidnitzerstrasse Nr. 13
Ecke Gartenstrasse

przygotowuje do egzaminu na jednorocznego,
prymanera i podchorążego, jako też do wszystkich
klas wszelkich wyższych zakładów naukowych włącznie
egzaminu dojrzałości. Pensjonat pod ostrym
dozorem. Blizszych wiadomości zasięgnąć można
z prospektu. — Na życzenie udzielają nauczyciele ro-
dacy w języku ojczystym literatury i historii.

Wyższy zakład poleca gorąco Szanownym Rodakom
Józef Wojcieszki. Schubbrücke 12, Wrocław.

Po cenie niższej!

Dopóki zapas starczy, można zamawiać
w naszej ekspedycji, u naszych pp. kelpoterów
i agentów nadzwyczaj piękny kalendarz powie-
ściowy na rok bieżący pod tyt.

„Kalendarz Polski“

Kalendarz ten jest bardzo urozmaicony,
gdyż oprócz 5 nadzwyczajnych dodatków zawiera
zupełne kalendaryum, wiele pięknych i cieka-
wych powieści, spis jarmarków na Śląsku, w Po-
znańskiem, w Prusach Zachodnich i Wschodnich
oraz cały szereg żartów i dowcipów.

Cena jednego egzemplarza wynosi tylko
10 fen., z przesyłką 20 fen. Odprzedającym
stosowny rabat. Zamawiać prosimy pod adresem

Ekspedycja „Polaka“

w Katowicach (Kattowitz O.-S.)

Wysyłam za pobraniem pocztowym opłatnie
do każdej stacyi poczt. i w bezpłatnem opakowaniu:
1 paczke (zawr. 9 list.) solonej wieprzowiny m. 2,80
1 „ „ sol. mięsa ze tła świńsk. „ 3,80
1 „ „ książki „ 4,80
1 „ „ szynki i konserw „ 5,80
H. H. Semmelhaack, Altona a. E.

Drukarnia

„Polaka“

wykonuje

wszkie druki.

Drukuje książki, broszurki,
pisma ulotne, zaproszenia,
bilety wizytowe, afisze (plakaty)
i t. d.

Prosimy o poparcie
naszego przedsiębiorstwa

Wydawnictwo „Polaka“.

Ziemniaki

(kartofle)

różnego gatunku sprzedaje tanio

B. Lizok, Katowice, ul. Stawowa.

„Westa“

bank wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Poznaniu

ubezpiecza kapitały na wypadek
śmierci, na dożycie, na posag
i służbę wojskową.

Blizszych wiadomości udzieli

Generalna Agentura

w Katowicach, ulica Holcego nr. 26.

Władysław Rajewski.

Poszukuje się zdolnych agentów przy
wysokiej prowizji, w całym obwodzie
górnoszląskim.

100 silnych robotników

znajdą stałe zatrudnienie za wysokim wynagro-
dzeniem dziennym i akordowym.

Jan Pyka

przedsiębiorca robót ziemnych
Bebek (O.-S.)

Wieczór pieśni

w Katowicach
w poniedziałek, 20 kwietnia (w drugi dzień świąt)
na sali „Reichshalle“ o godz. 7 wieczorem

Heleny Tracowskiej,
śpiewaczki opery w Warszawie,
Wł. Turzańskiego,
śpiewaka opery we Lwowie
i **Bojdylli,** pianistki.

Bilety weześnie do nabycia w administracji „Górnoślązaka“.
W dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Adolf Schindler

Katowice ul. Grundmanna 16.

Największy i najstarszy skąd skór
w miejscu.

Najtańsze źródło zakupna skóry,
cholewek i wszystkich artykułów
szewskich i siodlarskich.

Franciszek Mendera, Mysłowice,
ul. Bytomska przy starym kościele.

Polecam

swój wielki skąd sukna krajowego i za-
granicznego najwytworniejszej jakości, oraz
najlepszej gotowej garderoby męskiej
i chłopskiej.

Wykonanie robót we własnej pracowni podług krojów
najnowszej mody.

Karol Kernke

centralny dom wyrobów szewskich
Mysłowice, ulica Bytomska

Na zbliżające się
święta wielkanocne polecam
swój bogato zaopatrzony
skład wyrobów szewskich
od najprostsz. do najwytworn.
Rzetelne i stałe ceny.
Największy wybór
trzewików do komunii św.



Kołowce Lyra

Kołowce Lyra
Niedociągłe la. jakość i
wykończenie.
Zupełne z gumą od
53.00 marek pocz. aż
do najwytwor-
niejszych oka-
zów zbytkownych.
Poręka 5-letnia podług
wykazu.
Załadajcie Państwo
bezpłatn. przysł. mojego
najnowsz. bogato ilutr.
wspaniał. wykazu
z cennikiem zniżonym
dla czyteln-
ków nin. ga-
zety dotycz.
kołowce-Lyra
przybor. dla
kołowców

maszyn do szycia
maszyn do prania i do
wydzimania, wózków
dziecięcych, zegarków,
broni, instrumentów mu-
zycznych, wyrobów sta-
lowych i zbytkownych.
Poszukuję odprzedających
Richard Ladewig
Prenzlau, Postfach 298.

Fabryka zwierciadeł

ram, obrazów krzyżków i
szkaplerzy. (Maszyny pędzo-
ne siłą elektryczną.) Hurto-
we skład artykułów odpu-
stowych i jarmarcznych. Za-
łożony 1885 roku.
Z. Bendlewicz i Sp., Pleszew.

(Kronprinzstr. 16).
Królewska Huta
Dr. med. Urbanowicz
pod nr. 1801
Mam telefonizację połączenie

Mleczarnia Pienonskowo

p. Schmentau W.-Pr.
poleca
dobry dojrzały
ser tyłżycki
po 40 i 35 fenygów za funt.
Przesyłka tylko za pobr. na-
leżytości. Zwrot dozwolony.
Handlujący otrzymują rabat.
Jasiński.

Fabryka paplerosów Nirwana

Szamotyły — Samter
poleca
specjalność
Rinaldo-Rinaldini
Wszędzie do nabycia

Turyngska twarda I-a ser-
wetka i salami 1,20 mk.
fun, twarda do krawania ser-
wetka-salami 1,00 mk.,
szynka zwijana wędzona
bez kości 1,00 mk., sucha
krakowska kiełbasa 85 f.,
świeża krakowska 80 fen.,
wędzone grzbiety 75, bru-
chy 70 fen. funt. Wszystkie
kiełbasy poleca po znanych
taniach cenach bież. za za-
poczt. P. Weidel, Głubczyce
(Leobschütz), Laubenstr. 29.